

Witaj Wielki Bracie!

30 stycznia 2016

Nie ma już szans na poprawienie tzw. ustawy inwigilacyjnej. Senat przyjął ją bez poprawek, choć w czasie przydługiej debaty w Senacie bardzo wiele mówiono o wadach tej ustawy. I pomyśleć, że zaledwie przedwczoraj obchodziliśmy Dzień Ochrony Danych Osobowych!

Wczoraj Senat zajmował się nowelizacją Ustawy o Policji nazywaną również ustawą inwigilacyjną. Debata była długa i burzliwa. Wiele powiedziano o licznych wadach tej ustawy, a jednak została ona przyjęta bez poprawek.

Ta ustawa wzbudza ogromne obawy bo otwiera służbom łatwą drogę do „danych internetowych”, które będzie można pozyskiwać bezpłatnie i praktycznie bez kontroli. Projekt teoretycznie powinien dostosować nasze prawo do wyroku TK, który miał wprowadzić lepszą kontrolę nad dostępem służb do danych. W praktyce wyjdzie inaczej – służby dostaną nowe uprawnienia, a kontrola tych uprawnień będzie raczej symboliczna.

„Dziennik Internautów” pisał o tym projekcie wielokrotnie, od kiedy tylko pojawił się on w Sejmie. Opisywaliśmy „w pigułce” zastrzeżenia co do tego projektu. Pisaliśmy o zagrożeniu związanym z dostępem do treści elektronicznej korespondencji. Przedwczoraj pisaliśmy też o zastrzeżeniach do tego projektu, jakie przedstawiło Biuro Legislacyjne Senatu. Publikowaliśmy wywiad z GIODO, w którym też była mowa o zastrzeżeniach do projektu.

Przedwczoraj i wczoraj przysłuchiwalismy się dyskusji w Senacie. Trzeba przyznać, że przebiegała ona dość emocjonalnie. Ogólne wrażenie było raczej niesmaczne. Nawet sprawozdawca zalecający przyjęcie tej ustawy nie ukrywał, że wzbudza ona wiele zastrzeżeń. Podkreślał on jednak, że trzeba wprowadzić te przepisy w życie do dnia 7 lutego, bo inaczej

służby w ogóle tracą możliwość sięganie po dane telekomunikacyjne.

Senatorowie opozycji odrobili pracę domową. Pytali o to, dlaczego w projekcie zabrakło zasady subsydiarności. Podnosili kwestię tajemnic zawodowych, braku realnej kontroli i naprawdę niezrozumiałego rozszerzania uprawnień służb o „dane internetowe”. Wszyscy się chyba zgodzimy, że nie można służbom odebrać możliwości sięgania po billingi. Po co jednak przy okazji, w atmosferze tak wielkiego pośpiechu, dawać służbom uprawnienia do pozyskiwania „danych internetowych”?

W Senacie padały też porównania do ACTA, co moim osobistym zdaniem było lekkim nieporozumieniem. ACTA i ustawa inwigilacyjna to dwa różne problemy. Rozumiem jednak, że senatorowie chcieli zwrócić uwagę na kontrowersyjność przepychanej w pośpiechu ustawy. Obawiano się przecież, że ACTA zagrozi prywatności, jeśli doprowadzi do zbyt bliskiej współpracy posiadaczy praw autorskich i pośredników internetowych. Te obawy wywołały ogromne protesty. Ustawa inwigilacyjna może wzbudzać podobne obawy więc uzasadnione jest pytanie, czy senatorowie dostrzegli jak ważna dla obywateli sprawą jest możliwość swobodnego komunikowania się w sieci?

Powtórzmy jeszcze raz, że nawet zwolennicy przyjęcia ustawy bez poprawek dostrzegali sygnalizowane problemy. Oni jednak mówili, że musimy przyjąć tę ustawę, bo inaczej służby tracą ważne uprawnienia. Senatorowie zostali zmuszeni do wyboru pomiędzy wdrożeniem złej ustawy, a odebraniem służbom ważnych uprawnień. Niełatwy to wybór.

Pojawiły się wnioski o odrzucenie ustawy, a także o przyjęcie poprawek. Niektórzy z senatorów mówili, że nawet przyjmując poprawki można było zakończyć w terminie prace nad tą ustawą. Przecież obecny Parlament potrafił pracować niezwykle intensywnie, nawet przed świętami w nocy. Dlaczego nie udało się wykorzystać tej niezwykłej pracowitości to poprawienia tej

ustawy?

Dodajmy jeszcze, że w czasie prac Senatu doszło do ciekawego wydarzenia. Platforma Obywatelska wniosła o utajnienie obrad. Był to pierwszy taki wniosek w historii. Uzasadniono go tym, że dotychczasowe wyjaśnienia składane przez przedstawiciela rządu dawały podstawę do pytań o ukryte cele ustawy.

– Nie ma jasnych powodów, wyraźnych przesłanek, żeby tak radykalnie ograniczyć wolność w internecie, stąd wniosek o utajnienie obrad na którym chcemy zadać kilka pytań – mówił Bogdan Klich, szef senackiego klubu PO.

Senat może uchwalić tajność obrad, ale decyzję o tym podejmuje się bezwzględna większość głosów, w obecności co najmniej połowy liczby senatorów. W trakcie tajnego posiedzenia nie dochodzi do żadnego rejestrowania prac. Nie można robić notatek czy korzystać z telefonów. Nie można wносить dokumentów oraz teczek.

Ostatecznie wniosek o utajnienie nie został przyjęty.

„Dziennik Internautów” tłumaczył już skąd wzięła się ta presja czasu. Przypomnijmy to w punktach.

– W Polsce od wielu lat mówi się o tym, że służby mają zbyt łatwy dostęp do danych o naszych połączeniach telekomunikacyjnych (chodzi o tzw. retencję danych).

– W lipcu 2014 roku Trybunał Konstytucyjny orzekł, że taki stan rzeczy jest niezgodny z konstytucją. Pojawiła się konieczność przeprowadzenia reformy „dostępu do billingów”.

– Trybunał konstytucyjny dał rządowi PO 18 miesięcy na przygotowanie nowych przepisów. Rząd PO nie zrobił nic.

– Dopiero rok po ogłoszeniu wyroku, krótko przed wyborami, grupa senatorów PO przedstawiła projekt przygotowany na chybcika. Ten projekt szczerze powiedziawszy niewiele by zmienił. Upadł.

– W lutym minie te 18 miesięcy, które dał Trybunał na przygotowanie przepisów. W tej sytuacji jest ryzyko, że służby w ogóle stracą prawo do sięgania po dane telekomunikacyjne.

– W grudniu posłowie PiS przedstawili obecny, kontrowersyjny projekt wprowadzający także uzyskiwanie dostępu do „danych internetowych”.

Z powyższych powodów pisaliśmy, że przyjęta wczoraj ustawa to inwigilacyjna bomba podrzucona przez PO, którą PiS mogła tylko zdetonować. Odpowiedzialność za obecny stan rzeczy w równym stopniu ponoszą PO i PiS.

Jak wspomniano na początku tego tekstu, przedwczoraj mieliśmy szczególny dzień – Dzień Ochrony Danych Osobowych. Jest to bardzo gorzką ironią losu, że właśnie po takim dniu polski Senat przyjmuje ustawę tak niebezpieczną dla naszej prywatności.

Generalnie stoimy u progu wielkich zmian istotnych dla naszej prywatności. Szkoda tylko, że nie możemy poprzestać na cieszeniu się ze stosunkowo pozytywnych zmian w prawie UE. Musimy teraz brać pod uwagę wszystkie negatywne strony przyjętej ustawy. Niestety jest ich dość sporo, a zabrakło woli do wprowadzenia poprawek.

Autorstwo: Marcin Maj

Źródło: DI.com.pl